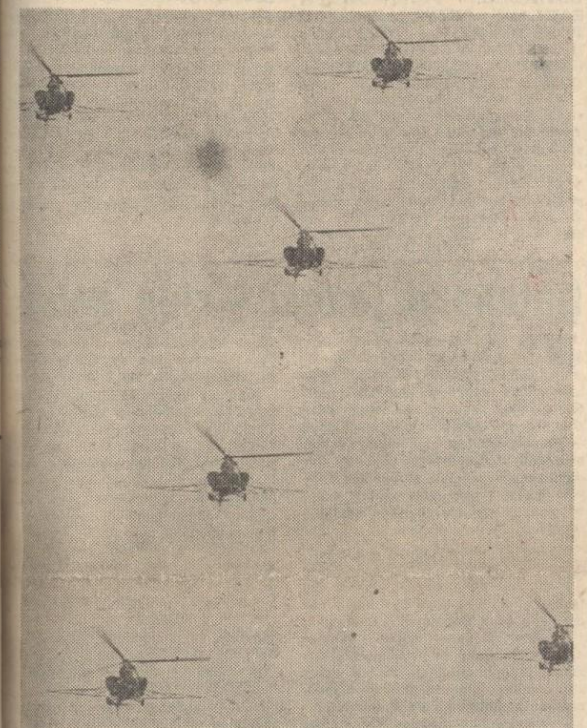


Pomimo kłopotów, będą latać

Zakład Usług Agrolotniczych rozpoczął kolejny sezon. W czterech bazach: Głubczyca, Zabowie, Kusowie i Kietrz od pierwszych dni lutego są śmigłowce, piloci i mechanicy. Do pozostałych 19 baz, walczy wyleciać w marcu. W tym roku z usług „Agro” zrezygnowało kierownictwo Stadny Koni w Nowielicach.

Z aktualnego stanu personelu liczącego 14 pilotów, którzy ukończyli kurs instruktorski wyjeżdża w marcu za granicę. Na przełomie marca i czerwca wszyscy piloci zatrudnieni zostaną przy opryskach lasów — zwalczanie mniszki brudnicy. Do tych prac włączyć będą także piloci z baz agro, gdyż trzeba będzie je

były zaplanowane po analizach błędów, wypadków i niedociągnięć z ubiegłego sezonu. Na ile to zabezpieczy przed uszkodzeniami sprzętu, a co gorsza przed wypadkami śmiertelnymi — trudno przewidzieć. Wypadków nie da się do końca wyeliminować. Chodzi jednak o to by — jak to określił kierownik „Agro”



Fot. W. Wawrzysko

wykonać w przeciągu około miesiąca — ponad dwudziestoma śmigłowcami. W okresie od listopada ubiegłego roku do marca tego roku piloci uzupełniali wiedzę teoretyczną m.in. z aerodynamiki, nawigacji. Szkolenia

plk STANISŁAW MADEJ — nie było wypadków „głupich”, z winy pilota, a nie sprzętu.

Szkoleni byli także mechanicy. Skończyli się egzaminami potwierdzającymi (Dokończenie na str. 2)

KONSULTACJE ZAKOŃCZONO

Biblioteka w Świdniku

Społeczna inspekcja pracy

W grudniu ubiegłego roku, Rada Państwa rozpatrzyła projekt nowej ustawy o społecznej inspekcji pracy, postanawiając, że nim zostanie wniesiony do Sejmu będzie przedmiotem szerokiej konsultacji społecznej.

W naszym zakładzie dyskutowano nad tym projektem przez blisko miesiąc, zwłaszcza w czasie wydziałowych zebrań wyborczych Związku Zawodowego Pra-

cowników WSK, chociaż, swoje uwagi zgłaszali także nie zrzeszeni w związku.

W piątek, 25 lutego br. zebrali się przedstawiciele wszystkich wydziałów i działów, by na spotkaniu z Okręgowym Inspektorem Pracy — Henrykiem Fiodorowiczem, upoważnionym przez Urząd Wojewódzki do przeprowadzenia konsultacji, przekazać swoje sta-

nowisko wobec zawartych w projekcie ustawy regulacji.

W spotkaniu wzięli także udział z-ca dyrektora do spraw technicznych — inż. Kazimierz Pietrzyk oraz przewodniczący Komitetu Założycielskiego ZZ Prac. WSK — Stefan Stępień.

Najwięcej uwagi i propozycji zmian, bądź uściślenia zawartych sformułowań zgłoszono pod adre-

(Dokończenie na str. 2)

GIŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL - ŚWIDNIK”

Nr 10 (636)

10 marca 1983 r.

Cena 2 zł

• OCENA GOSPODARKI • ROZWÓJ MIASTA •

Plenum KM PZPR

PIERWSZE W TYM ROKU, ODŁYŻE Z UDZIAŁEM TOW. CZESŁAWA GUCMY Z KW PZPR 23 LUTEGO PLENUM KM PZPR, POŚWIĘCONE BYŁO KIERUNKOM ROZWOJU GOSPODARCZEGO MIASTA W 1983 ROKU. OBRADY PROWADZIŁ I SEKRETARZ KM PZPR, TOW. H. BERNAT. OB-SZERNĄ RELACJĘ Z WYNIKÓW GOSPODARCZYCH MIASTA W 1982 ROKU I ZAŁOŻENIA PLANOWE NA TEN ROK, PRZEDSTAWIŁ NACZELNIK MIASTA — STANISŁAW KUCHARUK.

Plan rozwoju gospodarczego miasta jest odbiciem i kontynuacją przedsięwzięć rozpoczętych w latach ubiegłych. Jednocześnie trzeba dodać że dobre wyniki gospodarcze roku ubiegłego dają gwarancję, przez duże zaawansowanie prac, wykonania założone-

go w bieżącym roku planu.

Nowy rok gospodarczy rozpoczynamy wykonanym, przez wszystkie jednostki gospodarcze miasta, planem roku 1982, dobrze zaawansowanymi pracami przy budowie szpitala i wykonanym w 92 proc. ujęciem wody z za-dan inwestycyjnych ub. roku pozostały do wykonania pawilon handlowy w bloku rotacyjnym, przedszkole w osiedlu Sławińskiego-Wschód.

W nowym roku nastąpi wzrost o 8,4 proc. zadań w przemyśle, wzrost obrotów w handlu, poprawa usług przemysłowych. Oddanie w 1983 roku nowego przedszkola, pawilonu gastronomicznego, rozbudowa następnego placówek handlowych, budowa 10 pawilonów rzemieślniczych, remont piekarni, znaczne zwiększenie budownictwa mieszkaniowego — to przedsięwzięcia trudne ale wydają się być realne.

Przewiduje się poprawę opieki zdrowotnej, służbie zdrowia przy-będzie 12 etatów lekarskich.

Wymienione przedsięwzięcia są tylko niektórymi z planu społeczno-gospodarczego rozwoju miasta. Skorygowany, po społecznej (Dokończenie na str. 2)

W kręgu spraw związkowych

Wyboru w wydziałowych kołach związkowych Związku Zawodowego Pracowników WSK Świdnik osiągnęły już półmetek. Do 2 marca br. wybrano 30 przewodniczących kół, na 60 przewidzianych w całym zakładzie, a 1964 osoby zgłosiły do tego dnia swój akces do nowego związku. Przewiduje się, że kampania wyborcza zostanie zakończona do końca marca. W ostatnich dniach zebrań wyborczych odbyły się w wielu działach i wydziałach wytwórni.

Miedzy innymi 17 lutego odbyło się zebranie wyborcze w aktualnie najmniejszym, bo liczącym prawie 100 członków kole w W-030. Na przewodniczącego kół wybrano ZDZISŁAWA GRUDNIAKA. Jego zastępcą został CZESŁAW BOGUSZ, a obowiązki sekretarza powierzono STANISŁAWOWI IWANIEKOWI. Ponadto w skład zarządu weszli: KRYSZYNA SZYMONCZYK, JULIUSZ KRET, ROMAN PĘDZISZ I RYSZARD WOLAK. W trakcie zebrania wybrano także delegatów na Konferencję Zakładową. Zostali nimi: KRYSZTOF BARTOSIK, CZESŁAW BOGUSZ, KRYSZYNA SZYMONCZYK i EDWARD SZYMANEK. W zebraniu wzięli udział przewodniczący Komitetu Założycielskiego STEFAN STĘPIEŃ, który oprócz pomocy w zakresie właściwej interpretacji regulaminu wyborczego odpowiadał w trakcie dyskusji na liczne pytania.

W czasie kilkunastomiesięcznej przerwy w działalności organizacji związkowych nawiązywało się wiele spraw wymagających rozwiązania. Stąd zebranie wyborcze było świetną

pożyczalni i rozdzielnici na terenie całego zakładu. Pracownicy tych placówek zwrócili także uwagę na złą jakość wózków akumulatorowych znajdujących się w ich dyspozycji, co powoduje, że potrzebne do produkcji materiały nie zawsze w porę docierają do odbiorców.

Przedmiotem dyskusji była także jakość parku maszynowego. Pracownicy domagają się wymiany niektórych wyeksploatowanych obrabiarek. Najbardziej pilny jest zakup tokarek uniwersalnych i szlifierek do wał- (Dokończenie na str. 2)

Ofensywne działanie!

1 marca br. odbyło się pierwsze w działalności Związku Zawodowego Pracowników WSK spotkanie przedstawicieli Komitetu Założycielskiego z przewodniczącymi kół wydziałowych. Tematem spotkania w głównej mierze były sprawy organizacyjne. Omówiono między innymi formę kontaktów Komitetu Założycielskiego z przewodniczącymi kół, przebieg informacji w obie strony, szkolenia nowo wybranych przewodniczących i ich rolę w życiu społecznym reprezentowanych przez nich komórek organi-

zacyjnych. Mówiono o potrzebie poprawy stanu bezpieczeństwa pracy i przestrzegania przepisów bhp, współpracy z Komitetem Założycielskim Samorządu Pracowniczego, konieczności powiększenia stanu osobowego zespołu do spraw żywności, możliwościach usprawnienia sprzedaży mięsa i jego przetworów w świdnickich sklepach itp. Zebranie to zainaugurowało cykl spotkań, jakie organizowane będą co dwa tygodnie, do czasu wyboru związkowych władz zakładowych.

W SPRAWIE SKŁĘPU PRYZAKŁADOWEGO

Ostateczne decyzje podjęło „Społem”

Poruszony przez naszą gazetę oraz zakładowy radiowęzeł dyskusyjny temat o roli i funkcji sklepu przyzakładowego w świetle potrzeb pracowników WSK, znalazł swój epilog w postaci decyzji podjętych przez dysponenta placówki. Temat był między innymi przedmiotem posiedzenia prezydium Rady Oddziału „Społem” WSK w Świdniku, które odbyło się w piątek 25 lutego. Prezydium Rady w składzie: ADOLF BOROWIK — przewodniczący, BARBARA SZALIŁOW — zastępca, JERZY BRONISZ — sekretarz oraz EWA FUKS — członek, rozważyło propozycje i wnioski zgłoszone do redakcji i radiowęzła przez zainteresowanych tematem pracowników zakładu i mieszkańców miasta, w świetle aktualnej i przyszłościowej sytuacji rynkowej oraz wynikającej z reformy gospodarczej konieczności wyboru takiej formy handlu aby placówka zarabiała na siebie.

Obecny na posiedzeniu prezes

WSS „Społem” — WIESŁAW MADEJ broniąc interesów sporę rzeszy klientów realizujących w sklepie nr 22 kartki mięsne, wyraził opinię, że nie może być mowy o zmianie profilu działalności placówki. Pozostała ona nadal placówką społeczną. Jeśli chodzi o proponowane przez załogę zmiany, pomimo dobrych chęci i lansowania hasła, że klientowi należy wyjść naprzeciw, konfrontacja wszystkich argumentów nie przyniosła optymistycznych rozwiązań. Niemożliwym okazuje się wydłużenie godzin pracy sklepu o dwie godziny (od 6 do 16) w czasie których możliwa byłaby sprzedaż świeżego pieczywa, ciastek, serów, ryb, drożdżówek i cebularki. Posunięcie to wiąże się bowiem z zatrudnieniem dodatkowo dwóch sprzedawców. Porównanie rocznego kosztu ich utrzymania i obrotów ze sprzedaży wymienionych towarów daje w skali rocznej niekorzystny dla placówki deficyt pół miliona zł.

(Dokończenie na str. 3)

Z PRACY ODDZIAŁOWYCH ORGANIZACJI PARTYPNYCH

Ocena grup i ruch związkowy

W piątek, 25 lutego odbyło się zebranie OOP nr 27. W obradach skupiono się na kilku problemach: pracy grup partyjnych, przedyskutowania i zatwierdzenia uchwały Egzekutywu tej organizacji. Uregulowano kilka spraw organizacyjnych.

Obrady otworzył I sekretarz tow. TADEUSZ ZERDZICKI. Oceniając pracę grup partyjnych powiedział, że zadania partyjne wykonywane są w sposób zadowalający. Oceniając pomoc członków partii w tworzeniu związków zawodowych tow. Zerdzicki stwierdził, że obowiązuje tutaj uchwała Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczej PZPR, która mówi o „wdrażaniu stanowiska X Plenum KC PZPR w sprawie odradzania i funkcjonowania ruchu zawodowego”. Jako przykłady tow. Zerdzicki podał kilka cyfr. W dziale HZM na 37 zatrudnionych jest 18 członków zwią-

ku, w HKO na 30 — 9, HZK na 14 — 10, a w HRR na 58 — 13. Nie należy poza tym zapominać, że przynależność do związku zawodowego jest dobrowolna.

Z kolei sekretarz przedstawił tekst uchwały podjętej na posiedzeniu Egzekutywu, 18 lutego b.r., w której m.in. jest mowa o reagowaniu na nieprawidłowości, przestrzeganiu statutu i dyscypliny partyjnej, otoczeniu opieką młodych ludzi, odbywaniu 2 razy w roku zebrań otwartych, rozbudowie organizacji. Tekst uchwały został przyjęty przez zebranie.

Dokonano wyboru tow. JADWIGI KIEJDY na członka Egzekutywu OOP. Pełniąc tę funkcję tow. CZESŁAW LAŚCICKI odszedł na emeryturę i złożył rezygnację. Podjęto decyzję o skreśleniu z listy członków tow. ALEKSANDRA CHOJNACKIEGO i TADEUSZA WOSIA.

Członkami tej OOP jest także kil-

ku emerytów, którzy z różnych przyczyn nie uczestniczą systematycznie w zebraniach. Jedną z nich jest to, że nie zawsze istnieje możliwość powiadomienia o terminie. Stąd też przypomniano o systematycznym, w miarę możliwości, powiadamianiu o zebraniach i szkoleniach.

W tym punkcie porządku obrad, sekretarz przypominał zasady obliczania składek partyjnych. Po wprowadzeniu nowych zasad wynagradzania opracowana zostanie instrukcja w sprawie obliczania składek partyjnych. Padł wniosek, żeby zmienić wskaźnik procentowy, gdyż rosną płace.

W trakcie dyskusji mówiono o odradzającym się ruchu związkowym i wynikających w związku z tym problemach związanych ze specyfiką pracy w niektórych działach. Przewidywano, że także sprawa szybkiego przekazywania informacji do wszystkich członków partii. Wszyscy są zainteresowani tym co się dzieje na szczeblu nie tylko Egzekutywu OOP, ale i Egzekutywu Komitetu Zakładowego. Wnieśliśmy także uwagi i propozycje do planu pracy organizacji.

as

Pomimo kłopotów, będą latać

(Dokończenie ze str. 1)

jęciami posiadane przez nich licencje. Natomiast w bazach agrolotniczych, w trakcie przygotowań do nowego sezonu, uzupełniono sprzęt, narzędzia, paliwo, zamówiono zakwaterowanie dla załóg.

O sukcesach całego zakładu decydują nie tylko rozwiązania problemów techniczno-organizacyjnych, ale i atmosfera wśród pilotów. Ta nie jest najlepsza, z powodu — nieuregulowanych spraw płacowych. Obecnie norma lotna (o nią przede wszystkim chodzi) wynosi tyle samo ile wynosiła kilka lat temu. W tym czasie ceny m.in. innych artykułów spożywczych zostały podniesione. Dla porównania — w Mielcu jest znacznie wyższa. Dodatek za godzinę lotu w „Agro” też pozostaje bez zmian, a ceny usług podniesione zostały o 200%. Trzeba jedno wyjaśnić, że norma lotna czyli dodatek kaloryczny przeznaczona jest do określonego celu — regeneracji sił, gdyż pilot musi być w stałej kondycji. Według informacji kierownictwa przedsiębiorstwa problemy płacowe zostaną uregulowane w taki sposób na ile pozwala obecna sytuacja gospodarcza.

Należy zatrzymać się przy sprzęcie. Zakład „Agro” dysponuje odpowiednią ilością śmigłowców, tak, że nawet mógłby zwiększyć ilość usług. Występują kłopoty ze sprzętem dodatkowym. Zakład posiada 5 kompletów rozrzutników tarzawych.

Prawdopodobnie, w przeciągu I kwartału otrzyma 10 następnych, a PGR dopominają się o wysiewanie nawozów tymi rozrzutnikami. Są one wydajniejsze od dotychczas stosowanych — tunelowych.

Kolejny problem to brak autocystrern. Dobrze, gdy baza posiada swoją, ale w wielu ich brakuje. Zakład ma obecną 3 sztuki. Do tych kłopotów dochodzą jeszcze inne. Brakuje silników MU 323, potrzebnych do napędu urządzeń rozsielających nawozy. Jedyny producent — w Warszawie, ma pełny portfel zamówień na ten rok i o dodatkowym przydziale trudno mówić. Brakuje także oleju B3W, niezbędnego w eksploatacji śmigłowca.

Kierownictwo zakładu uważa, że z tych kłopotów da się wybrnąć. Tak jak udało się, co prawda częściowo, z kłopotów lokalowych. Zakład „Agro” otrzymał nowy budynek. Przybyło powierzchni, ale brakuje wyposażenia i to do podstawowego. Pociesza, że jest również i to, że zapotrzebowanie na usługi agrolotnicze nie maleje. Korzystając z usług obawiają się o wyniki rachunku ekonomicznego. Jest to kwestia czasu i chyba przekonają się, że wykonywanie usług śmigłowcem jest tańsze, niż metodami konwencjonalnymi. Zakład zaś prowadzić będzie wyodrębniony rachunek gospodarczy, a w perspektywie — rozrachunek samodzielnego. Liczyć się będzie każda złotówka...

A.S.

Społeczna inspekcja pracy

(Dokończenie ze str. 1)

sem II i III rozdziału projektu to jest zadań i organizacji społecznej inspekcji pracy oraz uświadczeń i zasad postępowania społecznej inspekcji pracy. Chodziło między innymi o wariantowo przedstawione artykuły regulujące wybór inspektorów społecznej inspekcji pracy. Wątpliwości zgłoszono również w sprawie uprawnień inspektorów, niektórzy z zebranych stwierdzili, że trudno będzie inspektorom egzekwować niezbędne warunki dla skutecznej ochrony pracy załóg robotniczych, jeżeli nie wyposażą się ich w dodatkowe kompetencje. Trudno w tej chwili stwierdzić na ile uwagi zgłoszone przez pracowników WSK zbogać, czy też zmienia niektóre postanowienia ustawy. O projekcie wypowiedział się wiele załóg, szeroka reprezentacja ludzi pracy. Wypadałoby ich stanowiska będzie na pewno tym, co ustawa o społecznej inspekcji pracy nada taki kształt, by podstawowe wymogi w sprawie ochrony pracy mogły być jak najściślej spełniane.

ak

Plenum KM PZPR

(Dokończenie ze str. 1)

konsultacji, o wnioski i postulaty mieszkańców, plan ten zostanie w marcu przedłożony do akceptacji podczas Sesji MRN.

Z podanych przez naczelnika liczb warto zapamiętać, że Świdnik roku 1983 to miasto liczące 34012 mieszkańców, z czego plan gospodarczy wypracowywać będzie 12950 osób zatrudnionych w gospodarce społecznej. Aktu-

alnie pracy poszukuje około 6000 osób a zakłady dysponują 6000 wolnymi miejscami pracy. Dyskusja dotyczyła usprawnienia pracy handlu, lepszego zaopatrzenia, pomocy w pracy kulturalno-oświatowej, problemów komunikacji, mieszkań, reaktywowania czynów społecznych, rzecz miasta, powołania społecznej straży porządkowej. Plenum obrady, zakończone przyjęciem uchwały.

O żywieniu, dojazdach i zasiłkach (III)

OD KILKU TYGODNI PIŚMIEM NA ŁAMACH GAZETY O DOTACJACH FINANSOWYCH ZAKŁADU PRZYZNANYCH PRACOWNIKOM PRZEDSIĘBIORSTWA W SFERZE ŚWIADCZEŃ SOCJALNO-BYTOWYCH. DZIŚ O ZAPOMOGACH.

W 1982 roku wydatkowano na ten cel z funduszu socjalnego 929.100 zł. Zapomogi dla rencistów i emerytów zamknęły się kwotą 882.100 zł. Z funduszu PKPZ — 724.200 zł. Razem wydatkowano 2.354.400 zł, udzielając pomocy finansowej 1200 pracownikom. W roku bieżącym przewidziano na zapomogi dla pracowników z fundu-

szu socjalnego 1.100.000 zł, dla rencistów i emerytów 1.241.000, z PKPZ — około 800 tys. zł.

Warto wiedzieć, że pomoc finansowa udzielana jest pracownikom, rencistom i emerytom znajdującym się w ciężkiej sytuacji materialnej i w trudnych warunkach mieszkaniowych, dla samotnych matek wychowujących dzieci, z racji długotrwałych chorób i innych ważkich powodów, które skrupulatnie rozpatruje komisja. Pomocy finansowej udziela także pracownikom w formie odpustów na leczenie, wczasy i praca w szkole.

Batalia o jakość — ciąg dalszy

Faktem jest, że przy wykonywaniu ogromnej ilości detalooperacji, co daje w końcu produkt finalny (śmigłowiec, motocykl) — powstają braki. Na ile jest to problem ważny wiedzą o tym i przekonywać nie trzeba — prawie wszyscy pracownicy. Jedną z metod eliminowania braków jest podnoszenie jakości produkcji. Zdawać należy sobie sprawę i z tego, że w wszystkich nie da się wyeliminować.

Zespół do spraw jakości produkcji, który w styczniu zakończył pracę, po analizie tematów ujętych w załączniku do polecenia dyrektora naczelnego oraz zagadnień zgłoszonych już przez członków zespołu, stwierdził, że warunki do podniesienia poziomu jakości istnieją. Zespół określił również przedsięwzięcia organizacyjno-techniczne i ekonomiczne, jakie muszą być wdrożone, by myśleć o poprawie jakości i bezbłędnej produkcji. W dwunastosiobowym zespole było 8 przedstawicieli kontroli jakości, a więc jest to niejako opinia własna tego planu. Przewodniczący Zespołu i jednocześnie Główny Kontroler Jakości inż. WŁADYSŁAW KRÓL, zapytany o realność przedsięwzięcia, potwierdził ją i powiedział między innymi:

„...są to oddziaływania praktyczne, beznakładowe, nie wiążą się z widocznymi kosztami...” (G.S. 5/83 — 4.02.83)

Dzisiaj o niektórych ustaleniach z zespołu mówi Główny Technolog tow. TADEUSZ CZERNIAK. W rozdziale pkt. 1.1. Protokołu Komisji ds. Jakości: „dla produkcji seryjnej w/współzależności z zasadą sporządzania protokołów przydatności procesu technologicznego”. Taki protokół musiałby być prowadzić na 3 pytania — Czy plan w/w procesu technologicznego jest prawidłowy? Czy parametry obrabowania nie są zaniżone lub zawyżone? Czy oprzyrządowanie spełnia swoje role? W przypadku odpowiedzi pozytywnej byłby podpisany i przybierający przez kierownictwo i komisję role wydzielany. Wydział decydował o jego wprowadzeniu.

Inż. Czerniak uważa, że protokół powinien być sporządzany tylko w przypadku produkcji detali bardziej skomplikowanych, z metrykami. Nie ma sensu tego robić, gdy w rachubę wchodzi operacja gładzenia kątów k z duraluminium, czy przetaczanie blachy. Raz, że taka operacja jest prosta, a dwa — należałoby wydać dodatkową potężną ilość dokumentów. To kosztuje.

Należy zatrzymać się przy nieco innym problemie, także związanym z jakością. Służba NKJ dopomina o wdrożeniu zasady opiniowania w/w

(dokończenie ze str. 1)

ków. Osoby zatrudnione w centralnej ostrzałni, postulowały wyciszenie pracy wyciągu powietrza w tym wydziale. Mówiono także o konieczności poprawy jakości napojów chłodzących.

Tematem, poruszonym niemal przy każdej okazji jest problem mieszkaniowy. Jemu i tym razem związkowcy poświęcili bodajże najwięcej miejsca. Na zebraniu padł wniosek o potrzebie szybkiego przeprowadzenia przeglądu mieszkań. W Świdniku wiele rodzin zajmuje mieszkania o powierzchni przekraczającej metraż przewidziany przepisami, podczas gdy młode, rozwijające rodziny zamieszkują w ciasnych, nierzadko jednopokojowych mieszkaniach. Zarówno te, jak i inne problemy, o których była mowa na zebraniu, zostały ujęte w protokole, który zostanie przekazany do dalszego załatwienia.

WYBORY W KUŹNI

1 marca br. związkowcy wybrali władze koła nr 3, liczącego prawie 80 członków. I choć kuźnia w głównej mierze opiewana jest przez mężczyzn — przewodniczącym koła została JANINA LEMPARTA. W skład zarządu weszli ponadto: STANISŁAW PATEJUK, STANISŁAW STODULSKI i JANUSZ WÓJCIK. Delegatami na Konferencję Zakładową zostali: JÓZEF CHRÓL, WIKTOR JARGIELLO i JAN NOWAKOWSKI. W zebraniu uczestniczył ANTONI

LAL z komitetu założycielskiego.

W trakcie zebrania, jak należało się spodziewać, doszło do interesującej dyskusji. Problemom oczekujących na załatwienie, podobnie zresztą jak w wielu innych wydziałach nabrało się tu sporo. Główny nacisk związkowcy położyli na poprawie spraw socjalno-bytowych. W kuźni tylko nielicznym udaje się do trwać w dobrym zdrowiu do emerytury. Praca jest tu ciężka. Związkowcy postulują zatem, aby pracowni-

wo zatrudnionych. Mówiono o konieczności zatrudnienia tłumacza dla pracowników głuchoniemych, którzy wzorowo wykazują się z powierzonych im obowiązków. Ludzie ci niejednokrotnie mają olbrzymie trudności z załatwieniem najprostszych choćby spraw.

Mówiono także o sprawach produkcyjnych i dyscyplinie pracy. Z zadowoleniem wyrażono się o aktualnie odnawianym parku maszynowym. W miejsce starych młotów, instaluje się

głośniejszy legitymującym się dużym statem związkowym, że termin przyjmowania do Związku Zawodowego Pracowników WSK upływa z dniem 16 marca br. Pracownicy, którzy wstąpią do związku po tym terminie tracą prawo do otrzymania niektórych świadczeń socjalnych, jak również prawo kandydowania do władz w następnych wyborach, ponieważ w tym przypadku obowiązuje 3 letni staż.

WYBORY W HRR

Także 2 marca br. wybrano 3 osobowy zarząd koła nr 38 w dziale HRR, skupiającego 22 członków. Przewodniczącym został HENRYK CAŁKOWSKI. W skład zarządu ponadto weszli: JAN WÓJCIK i JAN SULIMA, którzy będą także delegatami na Konferencję Zakładową. Tym razem merytorycznej pomocy udzielił związkowcom członek Komitetu Założycielskiego ROMAN KUŁIŃSKI. Na zebraniu związkowcy wnioskowali, aby przy Zarządzie Zakładowym Związku Zawodowego Pracowników WSK powołać komisję problemowo-zawodową, która zajmowałaby się adaptacją nowo zatrudnionych, warunkami pracy i warunkami socjalnymi personelu latającego i obsługi naziemnej. Inna, o podobnym profilu działania komisja mogłaby zajmować się sprawami poszczególnych grup zawodowych w zakładzie. Wskazano tu również na pilną potrzebę przeanalizowania taryfikacji i odebrzy ochronnej.

W kręgu spraw związkowych

kom z tego wydziału przyznawać wczasy profilaktyczne w ramach zwolnień lekarskich, a nie w ramach urlopu wypoczynkowego. Wczasy takie powinni otrzymywać wszyscy zatrudnieni w kuźni, jednak częściej należy je przyznawać tym, którzy mają najtrudniejsze warunki pracy. Uporządkowania wymagają obecne kryteria przyznawania posiłków regeneracyjnych. Potrzebna jest zmiana terminu przyznawania zasiłków. Mówiono o potrzebie załatwienia umywalk z ciepłą wodą w każdym gnieździe produkcyjnym, wprowadzenie karty metalowca, rozszerzeniu dostępu do dóbr kultury, zwiększeniu ilości mieszkań dla pracowników kuźni, otoczeniu większą opieką no-

bardziej nowoczesne i wydajne. Istnieją więc przesłanki, że zarobki ulegną tu podwyższeniu. Cieszy fakt, że przebudowuje się tu szalenie i ładnie.

Negatywnym zjawiskiem, które od pewnego czasu w jakimś stopniu dezorganizuje pracę w kuźni jest problem obióbków i nierobów. Ludzie ci muszą w najbliższym czasie podjąć decyzję, albo zmienić swój stosunek do pracy, albo rozstać się z zakładem. Uczciwi i sumienni pracownicy kuźni dłużej pracować na nich nie będą.

Na zakończenie, członek Komitetu Założycielskiego ANTONI LAL zaapelował do zebranych, aby ci przypomnieli swoim kolegom, a w szcze-

z miasta:

W kolejce do naczelnika

W piątek, każdego tygodnia, do kolekcji kolejek wystających prawo do wygodniejszego, bardziej luksusowego lub po prostu normalnego życia, dociera jeszcze jedna, trochę nietypowa, inna od pozostałych, kolejka do naczelnika. Nie jest może najdłuższa, chociaż, gdyby złączyć wszystkie piki do kupy, uzbierałaby się w kilometry. Nie jest rozgadana, ani najweselsza, aczkolwiek ludzie w niej przeważnie młodzi. Do gospodarza miasta przychodzi po pomoc lub poradę. Najczęściej jest tak, że przychodzi wtedy gdy wszystkie inne możliwości zostaną wyczerpane; gdy nie ma innego ratunku, ten jest ostatnią jego deską.

Jedni placzą, wrzucając się na wspomnienie własnej, niedoli, w innych krywdy budzi agresję, w jeszcze innych — obojętność.

Każdą postawę, jaka by nie była, charakteryzuje jeden stały element: upór i niechęć do zmiany, w walce z brutalnymi prawami życia.

TOMASZ SZACON, kombatant II-iej wojny światowej, członek ZOBOWIAD-u przekraczając progi naczelnikowego gabinetu przyjeżdża, oznaczając od razu, że nie robi tego po raz pierwszy i widać nie jest mu dane na starość doczekać się sprawiedliwości. Przyjmujący go z-ca naczelnika miasta — **MARCIN OKOŃ**, przypomina sobie twarz i sprawę. Chodzi o eternit. W budynku mieszkającym i garażu cieknie dach. Wody nie jest w stanie zatrzymać cały plik podań składanych uparczywie i systematycznie w Urzędzie Miejskim. Eternit jest ściśle dzielony. W tym roku będzie go jeszcze mniej niż w roku ubiegłym, ale będzie pan te swoje płyty na wiosnę miał — wyrokuje, zapisując skrzętnie wszystkie dane w księdze pod kolejnym numerem.

Następnym interesantem jest kobieta z małym dzieckiem. Trzecia wizyta w tym roku. W sprawie mieszkania. Państwo **BZDYROWIE** dopiero od dwóch lat są członkami spółdzielni. Mają dwoje małych dzieci. Mieszkają na 8 m² w rodziców meża. Chcieliby mieć własny kąt. Urząd Miasta dysponuje niewielką pulą mieszkań z odcysku, opuszczanych przez rodziny wprowadzających się do spółdzielczych bloków. W tym roku, na wiosnę, będzie ich około 30. Są przeważnie małe i ciagle zastępcze. W lutym naczelnik powołał specjalną komisję do rozpatrzenia podań o przydział mieszkania. Po wstępnej kwalifikacji kilkadziesiąt osób znalazło się na tej cudownej liście, którą śledzi w tej chwili z uwagą **Marcin Okoń**. Wstępnie zostaliście zakwalifikowani na ten rok — oznajmia. Pod koniec marca, po sprawdzeniu warunków mieszkaniowych,

proszę się dowiedzieć o ostateczny wynik.

Równie dobra nowina czekała na państwa **KUCZYŃSKICH**, których interesy owego piątku reprezentowała pani Grażyna z dzieckiem. Rodzina ta jest jedną z trzech zajmujących trzykondygnacyjne mieszkanie u teściów. Do tego dochodzi choroba teściowej i padaczka jej syna.

Ludzie przychodzą z różnymi problemami wymagającymi szybkiej i pewnej interwencji — mówi w przerwie między jednym a drugim interesantem **Marcin Okoń**. Czasem chodzi o drobne, aczkolwiek niezbędne rzeczy. Była dzisiaj pani, która pracuje, nawiasem mówiąc w WSK, ma przykuta do łóżka matkę, nie ma kogo postawić w kolejce i bardzo potrzebna jest jej lodówka.

W większości ludzie ci wyglądają na nieszcześliwych i pokrzywdzonych, chociaż zdarzają się przypadki przerysowywania problemów. W zeszłym roku przychodziła do nas pani, matka trojga dzieci, płakała, chciała pokój z kuchnią. Dostała trzy pokoje na czwartym piętrze. Przyszła i zrobiła awanturę, o to, że tak wysoko. Sprawy mieszkaniowe są najczęstsze i najbardziej uciążliwe.

I już kolejny interesant i kolejne prośby o przydział mieszkania. Wszystkie sprawy, tak jak mówił naczelnik, niełatwe, warunki trudne, wymagające natychmiastowej poprawy. We wszystkich niemalże przypadkach podania załatwiono z korzyścią dla petentów. Tamten piątek był wyjątkowo szczęśliwy dla tych, którzy wydeptyli bite drogi do naczelnika, którzy wydeptyli prawo do własnego dachu nad głową.

E-a

Ostateczne decyzje podjęło „Społem”

(Dokończenie ze str. 1)

Wydłużenia czasu pracy sklepu klóci się więc z obowiązującym w warunkach reformy gospodarczej rachunkiem ekonomicznym. Szanse na rentowność widzieć można by było w większym wyborze atrakcyjnych towarów, ale prognozy zaopatrzeniowe nie wskazują na wzbogacenie o nie asortymentu. Zgodnie z opinią prezydium rady, niemożliwe jest również wprowadzenie „koszyków”. Główną przeszkodę społeczeństwo widzi w regulacji. Innowacja byłaby w zasadzie korzystna (ale i wiele ryzykowna) tylko dla osób zarejestrowanych tutaj, tymczasem koszt jej wprowadzenia — nie wspominając o trudnej sytuacji rynkowej wynika również z niemożności handlowania w sklepie przyzakładowym wyrobami garmateryjnymi, co jest bowiem tego typu dostaw „Społem” przeznaczonych do barów wydzielonych.

Jak podkreśla prezydium Rady Oddziału „Społem” WSS w Świdniku, podjęte w sprawie sklepu

KRYPTONIM „M”

30-tysięczny Świdnik ma dziś ponad 130 ulic. Większość z nich czystych, zadbanych z placami gier i zabaw, wiosną i latem pełnych zieleni, a co chyba najważniejsze — spokojnych. Najgorszą reputację w mieście ma niewątpliwie ulica Kolejowa. Usytuowana ją w latach 50-tych przy stacji stawiając w określonym kwadracie kilkanaście murowanych, ponurych baraków, nadwyróżnionych dziś mocno zębem czasu. Był okres kiedy wielu rodzinom pracowniczym z WSK „fundowano” w nich mieszkania zastępcze. Z biegiem lat ludzie wyprowadzali się do murowanych bloków. Obecnie baraki przy Kolejowej są siedliskiem melin i miejscem spotkań pasażerów. W dniach wypłat, na krótko przed „pierwszym” i nie tylko, gorzła i „patykami pisane” leją się tam strumieniami. Na Kolejowej można kupić „Złocię” za jedyne 300 złotych, a pół litra za 800... W jednym z baraków mieszka dwaj bracia, u których w różnych porach dnia zjawiają się młode dziewczyny... W wielu mieszkaniach lokują się „dzicy” lokatorzy, którzy wiosną i latem śpią najczęściej na ławkach w pobliskim skwerku. Dzisiejsza Kolejowa to w większości oaza ludzi ze społecznego marginesu, zetknięcie się z którymi grozi nieszczęściem. Bójki i awantury — to normalka. Tydzień temu prowadzono w tym rejonie akcję porządkową skierowaną przeciwko tym, którzy żerują na społeczeństwie. Zapis z niej jest odwróconiem wydarzeń, które miały miejsce wieczorową porą...

◆ 24. lutego. Godz. 16.30. Na ulicach miasta już szaro. Milicyjną Nysę zatrzymującą się przed barakiem nr 8

— odpowiada bez żenady pan Józio. Ano, zobaczymy! — replikuje milicjant. Ogłędziny pokoju nie wnoszą

NA KOLEJOWEJ...

wita krzykiem gromadka dzieci. Wraz z dzielnicowym i dwoma ludźmi z patrolu znikamy po chwili w jego wnętrzu. Pierwsza „wizyta” u Bożeny K. Na kilkakrotne pukanie do drzwi nikt nie odpowiada. Chwilą naciśnięcia klamki drzwi otwierają się skrzyplące niemilosierne. Wchodzimy do środka. Duży, widny pokój wygląda żałośnie. Cztery puste ściany. W prawym rogu, przy oknie zdezelowany tapczan, na którym leży przykryta brudną, zieloną koldrą kobieta. Obok na stole dwie puste butelki po winie i trzy kieliszki. Zadane śladów przekąski, zaś „petów” — co niemiara.

— I znowu było towarzystwo, a nie praca? Wstawać i ubierać się! — budzi śpiącą dzielnicową. Z barłogu podnosi się leniwie postać szczupłej, rozczochranej kobiety. Rozgląda się dookoła, wodzi półprzymkniętymi oczami i bełkoce po chwili: Dajcie mi spokój z pracą i ze wszystkim. Mam tego dość! Po tych słowach zakrywa rękami twarz, schodzi z tapczanu i śladu nierzuchomo na krześle. Dalej rozmowy już nie będzie. Kończą ją zresztą dzielnicowy. — Od czasu „przymknięcia” narzeczono, który dokonał skoku na kloos „Ruchu” w Świdniku, nie może dojść do siebie — mówi. Załatwiłmy jej pracę w WSK. Porzuciła po kilku dniach...

Wizyta w następnym pomieszczeniu. Tym razem u Józefa Z. Staruszki zameldował u siebie kolegę, Jana P. i obaj umilają sobie życie jak tylko potrafią. Kupują najczęściej w sklepach wino, w dużych ilościach...

— Co to? Nie ma dziś nic na stole — zapytuje prowokującą jeden z funkcjonariuszy MO.

— Jak widać na załączonym obrazku

nie nowego. Za to w starym kredensie w kuchni, stol bateria pustych półlitrówek, a za nią 6 butelek „Złocienia”.

A to skąd? Tyle na dwie siwutkie głowy? — rzucają pytania ludzie z



Przyczyna czy skutek wielu nieszczęść?

patrolu. Józef Z. spuszcza nisko głowę i nie mówi już ani słowa. Jego przyjaciel w czerwonym swetrze również milczy...

◆ W innym mieszkaniu siedzą przy stole w prowizorycznej kuchni dwaj mężczyźni. Obydwu zna dobrze milicja. Młodszy w dżinsach jest stałym lokatorem, starszy wiekiem to Leszek D., ze Skibińskiej w Lublinie, palacz II Oddziału PKS. Od dłuższego czasu „zachodzi” do Wandę K. na Kolejowej w Świdniku. Mają się podobno ku sobie.

— Zwodził mnie tym ślubem już od kilku dni — rozpoczyna rozmowę dzielnicowy trzymając w rękach dwódm osobisty lubelskiego wędrowniczka. Słowo daję — mówi z przejęciem zagadnięty.

Jeszcze tylko kilka dni i po herbach. Ślubne papiery już złożone...

W tym momencie jak by na potwierdzenie słów zalotnika otwierają się drzwi z korytarza i do pokoju wchodzi przyszyła małżonka.

— Co to, znowu mamy wizytę? — dziwi się na progę.

I po chwili dodaje z uśmiechem — Ale będzie wesele. Na pewno będzie! Zamelduję go wtedy na stałe...

Kilka następnych odwiedzin w mieszkaniach uwidocznił w rejestrze dzielnicowego kończy się tym razem flakiem. Drzwi do wielu są zamknięte na przysłowiowe cztery spusty. Ojzją w godzinach późniejszych, a jeżeli nawet nie tego wieczoru to w dni następne. Natomiast w pokoju Krystyny T., w tapczanie 26 butelek wina i pół litra czystej! — Trzymam na chrzciny! — broni się bardzo kruczowłosa cyganka

Trudno to w oczywiste uwierzyć. Jej córki mają jedną 5, a druga 6 lat. Aż tak długo zwlekała z uroczystością?

Ponad półgodzinny rekonesans zwiadowczy, nazwany tego dnia



Fot. Waldemar Wawrzyszko

umownie kryptonimem „Meliny” kończy się odwiedzeniem do Komendy MO kilku osób, które weszły w kolizję z prawem.

W czasie jazdy milicyjną Nysą 20-kilkuletni młodzieniec będący na „cyku” nuci sobie beztrostko piosenkę rozpoczynającą się od słów: „Robota to głupota, picie to jest życie...”. Bezsens tego „solowego” refrenu najbardziej było widać w odwiedzonych przez nas mieszkaniach.

Kiedy wychodzimy z samochodu nad miastem mrugają pierwsze gwiazdy.

Uczciwi ludzie, po całodziennych obowiązkach, sposobią się do snu...

Z-O

Dlaczego Świdniczanie nie lubią PKP?

Mój artykuł pt. „Do Lublina z wyciągniętymi nogami” opublikowany na łamach „Głosu Świdnika” — nr 5 z 4 lutego 1983 r. przyniósł pewne zmiany na lepsze w komunikacji łączącej nasze miasto z „metropolią”. W wyniku kontroli przeprowadzonych przez inspektorów PKS (w dniach 11 i 28 lutego mialem przyjemność być ich świadkiem) wszystkie tzw. autobusy pracownice zatrzymują się ostatnio na przystankach ku uciechu czekających tam osób. Łagodzi to sytuację, zwłaszcza rano, kiedy ludzie śpieszą się do pracy albo do szkoły. Nie odniósł natomiast skutku apel do kierowców wozów rozkładowych o wpuszczanie na każdym przystanku posiadaczy biletów miesięcznych, na daną godzinę. Zabranie się do Lublina przez Kalinówkę spod kina czy sklepu meblowego oraz przez Ządziebie spod kina „Avi” lub z osiedla Żwirki i Wigury w niektórych porach doby graniczy z cudem. Wydaje się, że tylko zwiększenie częstotliwości kursów mogłoby radykalnie poprawić standard jazdy na tej, jak mawiają, „złotodajnej” trasie. Po niedawnej rozmowie ze znajomym kierowcą doszedłem do wniosku, iż określenie to jest jednak niesłuszne. Wyjaśnił mi on mianowicie, że średni okres

służby pojazdów na linii Lublin-Świdnik waha się w granicach 2-3 lat, zamiast 10 (!). Potem nadają się one z reguły do kasacji. Nowe autobusy w zależności od marki kosztują od kilku do kilkunastu milionów złotych (w tym część z nich kupowana jest za waluty mocniejszejsze w tej chwili od naszej). Do tego dochodzą częste, drogie remonty (naprawa kratownic, wymiana zbyt szybko zużywanych resorów i łożysk, ogumienia, itd.) nieuzasadnione w warunkach prawidłowej eksploatacji. Pozbawienie ich walorów użytkowych w czasie 3-5 razy krótszym niż przewidują normy opracowane przez producentów zakrawa na skandal. Dotyczy to szczególnie autokarów przeznaczonych do komunikacji dalekobieżnej, które obliczone są na transport tylu pasażerów ile mają miejsc siedzących, a obsługując ruch podmiejski wciąż ich znacznie więcej. Ponieważ za mało jest odpowiednich typów samochodów do tego celu stosuje się „zamienniki” i tu koło się zamyka. Ech, biednemu zawsze wiatr w oczy!

Jak pisałem w poprzednim artykule szansę rozładowania tłoku w autobusach stwarza kolej. Niestety, stacja Świdnik-Miasto znajduje się faktycznie na jego peryferiach i powinna się raczej

zwać Świdnik-Stadion. Współczesny człowiek jest strasznie wygodny i przebycie dodatkowych kilkuset metrów może go skutecznie zniechęcać do korzystania z usług PKP. Znam emeryta (przedwcześnie — jak sam twierdzi) prawie codziennie skoro świtu pechającego się do „Jamnika”, a następnie godzinami stojącego w kolejkach przed lubelskimi sklepami, potrafiącego kilometrami podążać za zgrabnymi dziewczynkami i wybierać sobie nie wiadomo co, który na pytanie, dlaczego nie pójdzie do pociągu odpowiedział mi rezolutnie: „Panie, toż to będzie z pół wiorsty stąd” (!) (1 wiorsta = 1,066,79 m — przyp. aut.).

Czyżby więc drugie błędne koło? Może stan ów zmieni się trochę dopiero po wybudowaniu drugiej stacji koło osiedla Świdnik-Wschód, co przy sprzyjających układach nastąpi w ostatniej dekadzie XX wieku. Liczba mieszkańców miasta do tej pory na pewno przekroczy granicę 50.000 głów. Przewoźnikom przysięgą do obsłużenia dalsze tysiące uczniów, studentów, pracowników i innych śmiertelników. Dla PKS apokaliptyczna wizja! Nie wolno zwlekać z podjęciem kroków zaradczych! Oto dwie moje najnowsze propozycje. NA

(Dokończenie na str. 4)

